

Przywracanie sprawiedliwości

Uniewinnienie Spasowskiego i Rurarza

W obydwu sprawach wątpliwości jest aż nadto. Wśród wielu pytań można sobie zadawać i takie: czy ambasador z dnia na dzień może nie przyjść do pracy, postępując podobnie jak sprzątaczką z ambasady, która obrażona na swego szefa rzuci ze złością o ziemię szmatę i wiadro i porzuci posadę?

W przypadku **Romualda Spasowskiego**, byłego ambasadora PRL w USA i **Zdzisława Rurarza**, b. ambasadora PRL w Japonii wymiar sprawiedliwości ostatniej dekady Polski Ludowej nie miał większych rozterek, stwierdzając de facto, iż sprzątaczką ma większe aniżeli dyplomata prawa obywatelskie i skazał byłych ambasadorów na karę śmierci. Temida stanu wojennego wyszła przy tym z założenia, że pracownica biurowa może opuścić posadę kierując się przesłankami typu, powiedzmy, osobisto-materialnymi, intencją opuszczającego placówkę dyplomaty natomiast **musi** być chęć zdrady ojczyzny i współpraca z obcym wywiadem.

Agent numer jeden

19 grudnia 1981 r. wszystkie mniej lub bardziej znane agencje prasowe, rozgłośnie radiowe i stacje telewizyjne obwieściły światu news, o jakim marzy każdy dziennikarz. Romuald Spasowski, ambasador Polski w Stanach Zjednoczonych opuścił placówkę i zwrócił się do administracji waszyngtońskiej o udzielenie mu azylu politycznego.

Od kilku dni oczy światowej opinii publicznej zwrócone były na kraj w środku Europy, w którym dzieć się miały rzeczy straszne. W skąpych informacjach stamtąd przekazywanych — ocenianych przez władze wojskowe — doszukiwano się rozmaitych podtekstów. Embargo było wówczas niemal całkowite. Wiadomości podawane przez zachodnie mass media pochodziły z bardzo przypadkowych źródeł, zachodnią ocenę wydarzeń w PRL Polacy poznawali z intensywnie zagłuszanych wtedy tzw. dywersyjnych rozgłośni — „Głosu Ameryki”, BBC, RWE, RFI. Tą drogą dowiedziano się także o „ucieczce” R. Spasowskiego.

Pierwszy wyrok sądowy w tej rozprawie zapadł w sierpniu 1982 roku. Sąd Warszawskiego OW uznał wówczas oskarżonego R. S. winnym zdrady dyplomatycznej, skazując go w procesie dla nieobecnych na karę 15 lat pozbawienia wolności. Przypisano mu czyn z art. 130 kk, który w par. 1 orzeka: **Kto, będąc upoważniony do występowania w imieniu polskiej instytucji państwowej lub społecznej w stosunkach z rządem obcego państwa, zagraniczną organizacją lub przedsiębiorstwem, wyrządza szkodę interesom politycznym lub gospodarczym PRL, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3 albo karze 25 lat pozbawienia wolności.**

Orzeczenie to zostało natychmiast zaskarżone przez prokuratora generalnego PRL jako niewspółmierne do winy ambasadora. Wyrokiem Sądu Najwyższego w Izbie Wojskowej z 4 października 1982 r. uwzględniono rewizję prokuratora zmieniając wyrok z pierwszej instancji. Sąd przyjął, iż **Oskarżony, jako ambasador PRL w USA w dniu 19.12.1981 r. opuścił zajmowane stanowisko i zwrócił się o udzielenie mu azylu politycznego w USA, a równocześnie podjął się działalności na rzecz służb specjalnych Stanów Zjednoczonych, którym przekazał posiadane przez siebie wiadomości godzące w podstawy bezpieczeństwa PRL, czym popełnił przestępstwo określone w art. 122 kk.** Na podstawie tego przepisu orzeczono wobec oskarżonego karę śmierci i karę dodatkową, pozbawienie praw publicznych na zawsze. Rada Państwa nie skorzystała z prawa łaski.

W lutym 1990 roku Sąd WOW zastosował wobec skazanego Spasowskiego przepisy amnestii z grudnia 1989 r. i zamienił karę śmierci na karę 25 lat pozbawienia wolności, a karę pozbawienia praw publicznych na zawsze złączył do lat 10.

Agent numer dwa

Postępowanie wobec Zdzisława Rurarza potoczyło się już w wyższym tempie, a wątpliwości składów orzekających były znacznie mniejsze. Odczytano to jako większe emocjonalne zaangażowanie strony wojskowo-partycyjnej w sprawę.

Sąd WOW wyrokiem z 16.12.1982 r. przyjął argumentację i wnioski prokuratora stwierdzając, iż **Oskarżony będąc ambasadorem PRL w Japonii w dniu 23 grudnia 1981 roku opuścił placówkę w Tokio, zwracając się o azyl polityczny w USA, który otrzymał za pośrednictwem ambasady USA w Japonii, a następnie działając na rzecz wywiadu USA przekazał na terenie Japonii i USA wiele informacji z dziedziny politycznej, społeczno-ekonomicznej i wojskowej godząc tym samym w podstawy bezpieczeństwa i obronności PRL.** Uznając Z. Rurarza winnym przestępstwa zarzucanego mu w akcie oskarżenia orzeczono wobec niego karę śmierci, pozbawienia praw publicznych na zawsze i konfiskatę mienia, a SN w Izbie Wojskowej nie uwzględnił rewizji obrońcy i wyrok utrzymał w mocy. Rada Państwa nie skorzystała z prawa łaski.

W lutym 1990 r. Sąd WOW, podobnie jak w sprawie Spasowskiego, zastosował wobec Z. Rurarza przepisy amnestii — 25 lat pozbawienia wolności oraz 10 lat pozbawienia praw publicznych.

Nadal jednak w stosunku do czynów i R. Spasowskiego, i Z. Rurarza obowiązywała sądowa wykładnia, iż są oni winni zdrady Ojczyzny, czyli przestępstwa z art. 122 kk. **Obywatel polski, który uczestniczy w działalności obcego państwa lub zagranicznej organizacji mającej na celu pozbawienie części terytorium, obalenie części terytorium, obalenie przemocą ustroju lub osłabienie mocy obronnej PRL albo działając na rzecz obcego wywiadu godzi w podstawy bezpieczeństwa lub obronności PRL, popełnia zdradę Ojczyzny i podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 10 albo karze śmierci.**

Po upływie niemal dziesięciu lat sprawy trafiły ponownie na wokandę w Izbie Wojskowej Sądu Najwyższego w wyniku rewizji nadzwyczajnych na korzyść skazanych, jaką wniósł prokurator generalny RP. Minister Aleksander Bentkowski podniósł w nich, iż w obydwu sprawach nie można dopatrzyć się winy z art. 122 z uwagi na brak dostatecznych dowodów. Wątpliwa jest także przypisana im zdrada dyplomatyczna. Postępowanie skazanych było wyrazem krytycznej oceny sytuacji społeczno-politycznej w kraju i protestu przeciw stanowi wojennemu.

23 listopada br. Sąd Najwyższy w Izbie Wojskowej w składzie powiększonym — pod przewodnictwem sędziego SN płk. **Józefa Medyka** — rozpatrzył rewizję, a trzy dni później ogłosił **wyrok uniewinniający** obydwu skazanych od przypisanych im przestępstw. W ciągu dziesięciu minionych lat

wykładnia prawa uległa zmianie

na tyle, iż skazanych niegdyś na najwyższy wymiar kary całkowi-

cie się rehabilituje stwierdzając, że działali z prospołecznych i prodemokratycznych pobudek, dzielając niejako sugestię, iż opuszczając swe stanowiska przyczynili się w konsekwencji do zniesienia stanu wojennego. Wątpliwości interpretacyjne czynów, wobec ich kwalifikacji moralnoprawnej przesądziły jednak o niejednogłośności wyroku..

Można się domyślać przesłanek zmiany kwalifikacji prawnej czynu zarzucanego R. Spasowskiemu przez sąd II instancji. W pierwszej bowiem został on skazany na 15 lat więzienia za „zdradę dyplomatyczną”, podczas gdy zagrożenie z art. 130 kk wynosi do lat 25. Jak stwierdził występujący w listopadowej sprawie prokurator NPW mjr **Jan Zak**, brak jest dostatecznych dowodów na to, jakie to ważne interesy państwa zostały naruszone w wyniku opuszczenia placówki przez R. Spasowskiego.

Wyrok SN w Izbie Karnej z 20.09.1981 r. powiada, że aby narużyć ważne interesy państwa **musi dojść do uszczerbku w dziedzinie trwałych, ważnych i aktualnych politycznych lub gospodarczych interesów ogółu obywateli.** Sąd I instancji — wbrew ustawodawcy, który gdyby chciał spenalizować czyn pozostania za granicą, to z pewnością by to uczynił — dopatrywał się zdrady dyplomatycznej w fakcie pozostania za granicą, odmowy powrotu i ubiegania się o azyl polityczny.

Prokurator i obrońca skazanego, mec. **Piotr Dewiński** nie różnili się także w swych opiniach na temat odpowiedzialności za czyn z art. 122 kk. Przypisanie winy przez sąd II instancji oparto na swoistej zasadzie domniemania uznając — z obrazą prawa — poszlaki i domysły za koronne dowody winy. Przyjęto więc, że skoro Spasowski robił notatki z dokumentów, to musiał to czynić dla potrzeb obcego wywiadu. Ze jeśli na Zachód przedostały się informacje o polskich dyplomatach, to wiadomości te przekazywał Spasowski. Dowodem w sprawie była także notatka służbowa funkcjonariusza Służby Bezpieczeństwa, co w oparciu o art. 158 Kpk musi być przyjęte jako

kpina z prawa.

Podobnie jednostronną wkładnię przyjął sąd w stosunku do **Z. Rurarza**, którego „ucieczkę” komunistyczna władza uznała za przejaw niewdzięczności ambasadora wobec jego dobroczyńców i dowód niezwykle krótkiej pamięci neofity. W artykule zamieszczonym w nr. 299 „Żołnierza Wolności”, czyli w dwa dni po skazaniu b. ambasadora, dziennikarz donosił z triumfem o wkładzie Rurarza w umacnianie powojennej rzeczywistości w kraju. „Zdrajca” przedstawiany jest więc tam a to jako doradca ministra handlu zagranicznego pracownika biura ONZ w Genewie, a to ekonomiczny doradca Edwarda Gierka.

Odnosi się wrażenie, iż sąd przychylił się do późniejszej przecież „Żołnierskiej” opinii na temat prawdziwych przyczyn kontaktów towarzyskich ambasadora, kontaktów z ludźmi o „dokładnie określonej profesji”.

O przebiegu sprawy przesądził także dobór świadków oskarżenia. Świadek Ryszard Cegłowski zeznał miał, iż oskarżony w drugiej połowie lat 40. otrzymał wyrok kary śmierci od jednej z podziemnych organizacji za udział m.in. w akcjach konfiskaty zboża rolnikom. Zagrożenie to wynikało ponoć z jego szczególnie aktywnego utrwalania zrebów totalitarnego państwa stalinowsko-bierutowskiego.

Jak zdawał się sugerować podczas rozprawy rewizyjnej prokurator NPW ppłk **Franciszek Szymański**, Rurarz został skazany za zdradę interesów systemu, który wyniósł go na szczyt. W pierwszym procesie świadek Skowron miał zeznać, iż oskarżony popierał hitlerowską wersję zbrodni katyńskiej, świadek Drozd, że był bardzo służalczy wobec Lecha Wałęsy. W sumie — poszlaki, pomówienia i domysły. Jedynym dowodem w sprawie była właściwie informacja MSW. O współpracy ambasadora z obcym wywiadem świadczyć także miały takie fakty, jak informacja japońskiej agencji prasowej o ucieczce, jego wypowiedzi dla japońskiej stacji TV, czy szybkie zawiezienie go do USA i zapewnienie ochrony.

Wyrokami z 26 listopada br. uniewinniono zarówno Romualda Spasowskiego, jak i Zdzisława Rurarza od przypisanych im przestępstw. Po latach przywrócono zatem sprawiedliwość, potwierdzając tym samym równość praw ambasadora i sprzętaczki w ambasadzie. Myślę jednak, że mimo powszechnej zgodności co do wypaczeń w wymiarze sprawiedliwości w przeszłości, dyskusja o jedności interesów politycznych państwa w każdym systemie trwać będzie nie tylko wśród teoretyków prawa.

Robert KOWAL